Aby utwierdzone były serca wasze

„A was Pan niech pomnoży i obfitującymi uczyni w miłości jednego ku drugiemu i ku wszystkim, jako i nas ku wam. Aby utwierdzone były serca wasze nienaganione w świątobliwości przed Bogiem i Ojcem naszym na przyjście (parousia) *Pana naszego Jezusa Chrystusa ze wszystkimi świętymi jego”* – 1 Tes. 3:12-13.

Słowa te nie były skierowane do grzeszników, lecz do świętych. Ci, którzy nie mają ducha Chrystusowego, ducha miłości i którzy z tego powodu nie są Jego, nie są objęci napomnieniem apostoła, lecz ci, którzy zostali spłodzeni świętym duchem miłości. Wzrost w miłości oznacza, że miłość w sercu osiągnęła przewagę, opanowała umysł, co spowodowało postęp zwycięstwo i podporządkowanie jej wszystkich myśli i spraw życiowych. Ta myśl, że miłość wzrasta w sercach ludu Bożego, jest w pełnej harmonii z ogólnym świadectwem Pisma Świętego, że mamy wzrastać w łasce, znajomości i miłości, zbliżając się coraz bardziej, osiągając i zachowując *„kres”,* jaki Bóg nam zamierzył jako miarę charakteru, jaki upodobało Mu się w słusznym czasie obdarzyć nagrodą. Jest to jak gdyby cysterna, która coraz bardziej napełniona jest czystą wodą z ukrytych źródeł, której zawartość powiększa się, aż dochodzi do przelewania się jej obfitości. W taki sposób lud Pański ustawicznie wzrasta w miłości do tego stopnia, że obfituje, czyli przelewa się we wszystkich myślach, słowach i czynach, a także sprawach życia, nie tylko przynosząc błogosławieństwo dla pokrzepienia wszystkich tych, z którymi się kontaktuje, lecz również przysparza chwały i czci Bogu, od którego te błogosławieństwa są czerpane.

Apostoł wymienia jedynie obfitość miłości, jaka przede wszystkim należy się Bogu, naszemu Ojcu. Nie należy oczekiwać, aby jakikolwiek człowiek mógł miłować swego bliźniego w stopniu powyżej wskazanym, jeśliby wpierw nie nauczył się miłować swego Stworzyciela, nie został o Nim pouczony i nie stał się w pewnym stopniu obrazem Jego drogiego Syna. Jest to całkowicie zgodne ze stwierdzeniem Pana w zakresie treści Zakonu: *„Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca, myśli, duszy* (istoty) *i siły twojej, a* (następnie) *będziesz miłował bliźniego twego jak samego siebie”.* Żaden człowiek nie może w sensie biblijnym miłować swego bliźniego, dopóki wpierw nie umiłował swego Boga do takiego stopnia, aby nie tylko był chętny, lecz i pragnący czynić te rzeczy, które znajdują upodobanie przed Jego obliczem, ponieważ

„Bóg jest miłością, a kto mieszka w miłości, mieszka w Bogu” – 1 Jana 4:16.

Przyczyną, dla której miłość nie rozwija się w bardziej szybkim tempie pomiędzy ludem Bożym, jest to, że wielu z nich zostało zaślepionych przez przeciwnika na rzeczywisty charakter Boga i pod wpływem błędnego zrozumienia Jego charakteru są niezdolni czcić i miłować Boga w duchu i prawdzie. Bogu niech będą dzięki za światło znajomości Bożej, obecnie rozpraszające ciemność i umożliwiające Jego dzieciom widzieć prawdziwe światło w Jego wspaniałym charakterze! Dzięki Bogu, że oczy naszego wyrozumienia zostały otworzone, iż możemy widzieć dokładnie kłamstwa przeciwnika (Obj. 20:3).

Słowa apostoła, *„jako i nas ku wam”* są pełne znaczenia i siły. Ap. Paweł i jego współtowarzysze nie uczyli Ewangelii, której nie ocenili i nie praktykowali. Wręcz przeciwnie, własnym przykładem okazywali w codziennym swym życiu tę szczególnie obfitującą miłość, która będąc opływająca, prowadziła ich do ofiarowania wszędzie swych własnych interesów, praw i przywilejów na rzecz Pańskiego ludu. Oni kładli swe życie za braci – każdego dnia i godziny. Oni ofiarowywali na korzyść drugich sposobności i przywileje dotyczące ich ziemskiego życia, ziemskie przyjemności itd. Dlatego była w tym szczególna siła, gdy napominali współbraci, aby ich naśladowali w taki sam sposób w samoofiarowaniu się, oddanym posłuszeństwie jako naśladowcy Jezusa. Podobnie winno być ze wszystkimi, którzy napominają drugich, aby postępowali drogą sprawiedliwości i miłości. Aby ich słowa mogły mieć siłę i znaczenie, muszą oni okazać ich treść w swym własnym życiu. Gdy wskazują na *„kres”* doskonałej miłości, muszą oni przybliżać się do tego kresu w swym codziennym życiu i oczywiście posiadać go w swych sercach, woli i zamiarach. Tak więc, czy zajmują się kazaniami, czy też napominaniem drugich jedynie przez wpływ swego codziennego życia, są oni żywymi listami, czytanymi i znanymi przez wszystkich ludzi, którzy z nimi mają styczność. Ciemność może ich nienawidzić i mówić przeciwko nim fałszywe różne złe rzeczy, jednakże musi poznać, że *„oni są z Jezusem”* i są przez Niego nauczani, że posiadają tego samego ducha, to samo usposobienie serca, jakkolwiek mogą być spaczone ich wrodzone usposobienia.

JAK WZRASTAĆ I OBFITOWAĆ W MIŁOŚCI

Ach, ktoś powie, posiadam pragnienie wzrastania w miłości i obfitowania w niej wobec drugich od wielu lat

lecz nie wiem, jak je uprawiać. Co powinienem czynić, aby posiadać tę obfitującą miłość? Apostoł daje wyczerpującą odpowiedź na to pytanie, że nie o to chodzi, co możemy czynić, lecz co Pan może czynić w nas i dla nas. Oto jego słowa: *„Niech was Pan pomnoży i obfitującymi uczyni w miłości”.* Jest to Pańska praca, a my możemy wykonać bardzo mało dla nas i im wcześniej to zrozumiemy, tym lepiej. Początki naszej miłości muszą pochodzić ze źródła miłości, łaski i prawdy – od Boga, gdyż *„Bóg jest miłością”.* Rozpoczęliśmy otrzymywanie Jego ducha miłości od czasu, gdy poświęciliśmy się dla Niego i zaczęliśmy żyć według Boga, a nie według ciała. On ma różne środki działania i kanały, przez które upodobało Mu się pomnażać naszą miłość i powodować jej obfitość i nadmiar, a usuwać wrodzone samolubstwo, przeciwko któremu, podobnie jak drudzy, musimy walczyć.

Te przewody łaski są pokazane nam w różnych obrazach Pisma Św. Jednym z przewodów lub środków działania jest Słowo Boże, innym Boska opatrzność, a także jest nim społeczność Ciała Chrystusowego – świętych. Pan używa wszystkich tych środków działania dla spowodowania wzrostu i obfitości naszej miłości. Najpierw Jego Słowo – jako podstawa naszej wiary i nadziei – jest również podstawą naszej miłości, gdyż przez posłuch dla Jego Słowa, zakosztowaliśmy i zobaczyliśmy, jak miłościwy jest Pan, że Pan jest kochający i proporcjonalnie jak dostrzegamy okazaną Jego miłość i rozpoznajemy Jego miłujący charakter, w tym samym stopniu mamy przed sobą wzór, do którego dążymy a miłość służy nam jako podnieta naszej rywalizacji, jak to wyraził nasz Pan: *„Świętymi bądźcie, bo ja jestem święty”.* On jest wzorem a my mamy naśladować tego wzoru na ile jest to możliwe w naszym codziennym życiu, a szczególnie mamy uznawać ten wzór jako normę dla naszej woli i umysłu.

Apostoł mówiąc o Słowie Bożym, określa je jako wodę, którą oczyszcza nas od splugawienia grzechu i samolubstwa mówiąc o *„umyciu wodą przez słowo”,* przez które Oblubienica jest oczyszczana i staje się odpowiednia do współdziedzictwa ze swym niebieskim Oblubieńcem (Efezj. 5:25-27). Słowo Prawdy oczyszcza nasze serca przez pokazanie nam naszych niedoskonałości w przeciwieństwie do Boskiej doskonałości, a nawet więcej, zachęca nas swymi pewnymi obietnicami, których treść wyraża apostoł, mówiąc: *„Przez co bardzo wielkie i kosztowne obietnice nam są darowane, abyście się przez nie stali uczestnikami Boskiej natury”.* Gdyby nie było tych obietnic, nadzieja ta nie utrzymałaby się, nasze dążenia w kierunku pomnożenia i obfitowania w miłości bez wątpienia nie oparłyby się wpływom przeciwnika w zakresie samolubstwa i grzechu obecnego czasu, lecz dzięki tym obietnicom Słowa Bożego Pan zaprasza nas, abyśmy zmierzali *„do kresu, do nagrody w górze”.*

Boska opatrzność spieszy nam z pomocą w różnych chwilach, aby pomóc nam w czynieniu postępu *„w dążeniu do kresu o nagrodę”,* aby nam pomagać w pomnażaniu i obfitowaniu miłości, ponieważ gdyby przypadkiem ktoś, kto w sercu jest w pełni poświęcony Panu, ociągał się przy sposobności i obciążał się troskami o ziemski żywot, Pan z wielkiej łaski i miłości prawdopodobnie pozwoli, aby do sięgnęły go pewnego rodzaju zmartwienia lub klęski, stając się karą, lekcją, pomocą i w ten sposób, jak to wyraża psalmista *„laska twoja i kij twój, te mnie cieszą”* (Psalm 23:4). Przez taką opatrzność Bożą, często uczymy się lekcji, których nigdy nie moglibyśmy nauczyć się jedynie z nauki Jego Słowa. Wyciśnięte w nas lekcje stają się tabliczkami na naszych sercach, które są dobrze utrwalone.

Drugim środkiem błogosławieństwa i nauki, jaki Pan przeznaczył i zalecił dla świętych oraz postanowił dla błogosławienia wszystkich domowników wiary w biegu o nagrodę, jest pomoc, jaką Pan dostarcza nam przez braci. Niekiedy jest to *„słowo według czasu, które jako jest dobre”* – może to być słowo dorady lub instrukcji. Być może jest to jedynie świadectwo o codziennym życiu braci, gdy widzimy ich cierpliwie znoszących trudy jako dobrzy żołnierze, bez szemrania – przyjmujących z radością i dziękczynieniem, wiarą i zaufaniem wszystkie rzeczy, jakie Boska opatrzność może dopuścić, zapewniając nas, że wszystkie rzeczy działają dla naszego wiecznego błogosławieństwa. Chociaż ten czynnik błogosławieństwa może z początku wydawać się, że pochodzi od braci, jednakże jesteśmy pewni, że są to błogosławieństwa Pańskie, choć są okazywane przez braci. Dzieje się tak, ponieważ bracia, którzy wyświadczają taką przysługę, są braćmi, którzy sami otrzymują pomoc od Pana i tak się dzieje od pierwszego do ostatniego; bracia starsi i wszyscy bracia, gdy stali się rozwiniętymi członkami w Ciele Chrystusowym, pomagają z radością aż do stopnia składania swego życia za braci i jest to dzieło Boże – wynik Jego ducha. Przez te różne środki Bóg sprawuje w nas chcenie i skuteczne wykonanie według swego upodobania, abyśmy mogli wzrastać i obfitować w miłości.

Kto są ci *„wy”,* o których wspomina apostoł? Czy to oznacza, że Bóg czyni, aby wszyscy ludzie wzrastali i posiadali obfitość miłości? Z pewnością nie. Znaczna większość ludzi nie ma pojęcia o miłości Bożej, która jest omawiana. Najczęściej wiedzą oni jedynie o wrodzonej miłości i przeważnie bardzo mało. Gdy apostoł mówi: *„Pan niech pomnoży i obfitującymi uczyni w miłości”,* kieruje te słowa do Kościoła, nie do członków kościoła nominalnego, lecz do Kościoła prawdziwego, *„których imiona są zapisane w niebie”,* do tych, którzy ufają w kosztownej krwi Chrystusa, którzy całkowicie poświęcili się dla Pana i którzy zostali spłodzeni przez świętego ducha miłości. Tacy i tylko oni są tu wymienieni. Tak długo, jak usiłujemy być w tej klasie, jesteśmy przedmiotem Ojcowskiego

ćwiczenia i instrukcji, gdyż *„który jest syn, którego by ojciec nie karał? Jeślibyście byli bez karania... wtedy jesteście bękartami, a nie synami”.*

OBECNIE STANOWIMY KOŚCIÓŁ – CIAŁO CHRYSTUSOWE NA PRÓBIE

Te karania, opatrzności, ćwiczenia i instrukcje w słowie sprawiedliwości i pomoc przez braci są przy nas tak długo, jak długo jesteśmy członkami Ciała Chrystusowego i powinniśmy rozróżniać pomiędzy Ciałem Chrystusowym w warunkach doskonałych przy zmartwychwstaniu. Jesteśmy obecnie Ciałem Chrystusowym, Kościołem na próbie, rozumiejąc, że gdy pozostaniemy wiernymi, będziemy w pełni przyjęci, staniemy się członkami Ciała Chrystusowego w chwale, a jeżeli nie dochowamy swej wierności naszym ślubom i naszemu przymierzu, nie możemy być członkami uwielbionego Kościoła. Jesteśmy uczniami w szkole Chrystusowej i jest dla nas konieczne, abyśmy starali uczyć się wszystkich lekcji udzielanych mam przez Ojca, gdyż inaczej nigdy nie będzie dozwolone nam awansować – osiągnąć wszystkich radości, jakie Bóg obiecał dla tych, którzy osiągną podobieństwo charakteru Jego drogiego Syna.

Jesteśmy wszyscy w tym celu napominani, abyśmy pomnażali się w miłości, aż do pełnej obfitości w naszych sercach. Ktokolwiek zaniedbuje pomnażania się w miłości i posiadaniu jej obfitości, z konieczności zostanie odcięty od Ciała Chrystusowego, niezależnie od tego, jaką pozycję w nim zajmował. Pan to wyjaśnia w swej przypowieści o winnym krzewie i latoroślach: wszelka latorośl, każdy indywidualny członek Chrystusa, który przynosi owoc – owoc ducha miłości – jest oczyszczany przez Ojca, aby mógł przynosić coraz bardziej wspaniały owoc, a każda latorośl, która zaniedbuje przynoszenia owoców miłości w okresie właściwego czasu, zostanie odcięta – nie będzie więcej uznawana jako latorośl winnego krzewu, jako członek Ciała i nie będzie mieć sposobności uczestnictwa w chwale tych, którzy uczynili swe powołanie i wybranie pewnym.

Dlatego jest rzeczą bardzo ważną, abyśmy nie tylko stali się członkami klasy określonej przez apostoła *„wy”,* lecz abyśmy trwali w tej klasie, zachowali nasze stanowisko przez wierność i postęp pod Pańskim kierownictwem i nauką. Winniśmy pamiętać, że nasz udział w Pańskim dziele zależy od naszej decyzji, naszej woli i powinniśmy pozwolić, aby Pan czynił w nas chcenie i skuteczne wykonanie według upodobania swego. Poddanie naszej woli nie oznacza odrętwienie lub obojętność, lecz stawianie naszej energii zgodnie z kierunkiem, jaki Pan od czasu do czasu nam wskaże przez swe Słowo, przez braci i przez opatrzność, które kształtują nasze drogi. Nie potrzebujemy troszczyć się, że Pan mógłby zapomnieć dać nam potrzebne lekcje i doświadczenia dla pomnażania w nas obfitej miłości. Wszyscy potrzebujemy o tym pamiętać, że On jest wierny, a także szukać łaski i mocy do postępowania Jego drogą, jaką dostrzegamy przez Jego opatrzność i Słowo, krok po kroku. *„Słowo twe jest pochodnią nogom moim a światłością ścieżce mojej.”*

CEL I POTRZEBA TAKIEGO ROZWOJU

Apostoł w tematowym tekście mówi nam, dlaczego jest potrzebne czynienie przez nas postępu. Jest to wzgląd, czyli cel na widoku, aby nasze serca były utwierdzone, niewzruszone, stanowcze, zakorzenione i ugruntowane w świątobliwości. Z Boskiego punktu zapatrywania nie jest wystarczające, abyśmy uczyli się coś o miłości i mieli uczucie miłości wzruszające nasze serca, a także szlachetne okolicznościowe emocje. Pan poszukuje *„szczególnego ludu, królewskiego kapłaństwa”,* całkowicie utwierdzonego, mocno utrwalonego w miłości dla sprawiedliwości, tak że wszelka niesprawiedliwość, wszelki grzech i niegodziwość są dla nich obrzydliwością. Tacy nie tylko nie znoszą niesprawiedliwości, lecz jak to stwierdza Pismo Święte – wszelką niegodziwość mają w nienawiści. A ktokolwiek naprawdę miłuje sprawiedliwość, musi proporcjonalnie nienawidzić nieprawości. Lecz jest to wynik jedynie ustalonego charakteru, a potrzeba jest wiele czasu i doświadczenia, a także wielu lekcji ze Słowa Bożego i z księgi doświadczeń, zanim charakter stanie się stały i skrystalizowany, że jest tak mocny i niezachwiany w swej lojalności względem sprawiedliwości. Z tego powodu, że Pan odgrodził drogę swego ludu podczas Wieku Ewangelii i uczynił drogę do Królestwa *„wąską”,* pełną trudności i prób, które tym samym stają się sprawdzianem, przesiewaniem tych, którzy nie rozwijają charakteru, jaki Pan uznaje, a dla których obiecał współdziedzictwo z Chrystusem w Jego Królestwie.

Niektórzy mogą powiedzieć, niestety! Jeżeli norma charakteru jest tak wysoka, aby być nienaganionym przed Bogiem, który jest doskonały, jaką mogę mieć nadzieję, że ją osiągnę? Również wszyscy z nas mogą powiedzieć, że jeżeli doskonała norma jest normą dla ciała, wszyscy dowiedzieliśmy się, jak to mówił apostoł, że *„w ciele moim nie mieszka dobre”* (doskonałe) oraz znajdujemy natchnione słowa, które brzmią: *„Nie ma nikogo sprawiedliwego ani jednego”.* Tak więc możemy być pewni, że Bóg nie szuka w kimkolwiek doskonałości ciała, a gdyby chciał szukać sprawiedliwości w ciele, nie mógłby jej znaleźć. Nie jest to rzeczą nierozsądną i niemożliwą, jak uczy apostoł, lecz całkiem rozumną, gdy mówi, że nasze serca mogą być ustalone, utwierdzone w świętości przed Bogiem, naszym Ojcem. Ach, tak! Mieć serce (wolę, motyw, zamiar) nienaganione jest całkiem inną rzeczą niż mieć nienaganione ciało. Serce zastępujące wolę, intencje, pragnienia, oznacza *„nowe stworzenie”.* Ciało reprezentuje samo siebie. W jego niedoskonałych i sześciotysięcznych lat-

ach degradacji jako niewolnik i sługa grzechu ciało stało się tak niedoskonałe, że jest rzeczą niemożliwą utrzymać je nienaganionym, w posłuszeństwie wszystkich dobrych pragnień naszych poświęconych serc. Nowe Stworzenie, nowy umysł musi osiągnąć tę fazę rozwoju, aby być nienaganione przed Ojcem.

Jest to nie tylko możliwe osiągnięcie, lecz nie możemy sobie wyobrazić innego stanu, który byłby przyjemny Bogu, w harmonii z naszym powołaniem. On powołał nas, abyśmy byli Jego Kościołem, Jego Królewskim Kapłaństwem, aby mógł dopasować i przygotować nas do wielkiego dzieła błogosławienia wszystkich narodów ziemi, jako członków Ciała Chrystusowego, inaczej zwanego Oblubienicą, powołaną do towarzystwa ze swym niebieskim Oblubieńcem podczas Jego Tysiącletniego Królestwa. Z pewnością Bóg nie mógłby żądać mniej niż to, aby nasze serce i zamiary były w zgodzie z zasadami sprawiedliwości i aby te zasady sprawowały kontrolę naszego codziennego życia w zakresie naszej możliwości i abyśmy w ten sposób mogli starać się odsuwać wszelkie splugawienie ciała i ducha, a także wykonywać poświęcenie w bojaźni Pańskiej (2 Kor. 7:1). Wszelkie mniejsze niż to dobre pragnienie i dążenie nie może być uznane przed obliczem Bożym. Bez nich nie możemy mieć nadziei, aby ostatecznie stać się wybranym Kościołem. Lecz jak rozsądne jest to ustalenie! Jak chętnie przyjmujemy Boską wolę! Jak poważnie życzymy sobie, aby każda niedoskonałość i plama ciała były usunięte, aby próby naszych nowych umysłów zostały wykonane w zupełnym utwierdzeniu sprawiedliwości! Jak tęsknimy za naszymi ciałami, przyobiecanymi nam przy *„pierwszym zmartwychwstaniu”* – ciałami, w których nowy umysł może działać doskonale, bez przeszkody, bez ograniczenia i doskonale chwalić Boga w każdym czynie i słowie, a także w naszych sercach i zamiarach! Jest to przyjemne przed Bogiem. On nam to zalicza przez zasługę Chrystusową, dokładnie tak, jak gdybyśmy byli absolutnie doskonałymi w słowie i uczynku, odkąd taka postawa jest pragnieniem naszych serc, naszej woli. On jedynie oczekuje aż taki charakter stanie się niewzruszony i trwały.

ABYŚMY MOGLI BYC UTWIERDZENI – STALI NA OBECNOŚĆ NASZEGO PANA

Dostrzegamy, że ta lekcja jest obecnie aktualna w znaczeniu, że gdy miała ona swe zastosowanie do Pańskiego ludu przez cały Wiek Ewangelii, jest szczególnie potrzebna dla nas, którzy żyjemy w czasie żniwa, podczas obecności Syna człowieczego. Zauważmy słowa apostoła w naszym tekście, że cały ten rozwój w duchu miłości jest w tym celu, abyśmy mogli być utwierdzeni *„na przyjście* (obecność) *naszego Pana Jezusa ze wszystkimi świętymi jego”.* Obecnie żyjemy w czasie Jego obecności i wypada nam starannie badać nasze serca, w jakim zakresie jesteśmy utwierdzeni w sprawiedliwości, w miłości do niej lub do jakiego stopnia nasza lojalność względem sprawiedliwości jest jeszcze niepewna i chwiejna.

Możemy być pewni, że wszyscy, którzy niezbyt szybko osiągają ten stan utwierdzenia w sprawiedliwości, będą doświadczani, przesiewani i odrzuceni, gdyż czas skompletowania Ciała Chrystusowego jest bliski. Apostoł zapytuje: *„Kto się ostoi?”* Jest to pytanie: Kto będzie całkowicie utwierdzony w miłości, aby próby i doświadczenia potrzebne do jego wypróbowania zostały dla niego pomyślnie zakończone? Stosownie do tego nie dziwi nas, gdy różne szczególne próby są teraz dozwolone, ciężkie i znaczne – próby, które doświadczą i wypróbują naszą lojalność wobec Pana i dla zasad miłości. Jednakże nie jesteśmy zniechęcani tą myślą w zakresie próby, lecz musimy pamiętać, że ten, kto rozpoczął dobre dzieło w nas, w naszych sercach, gdy byliśmy jeszcze grzesznikami, przez danie za nas wielkiej ceny okupu, jeżeli On umiłował nas wtedy, gdy byliśmy grzesznymi, jeszcze bardziej miłuje nas teraz, gdy oceniliśmy Jego łaskę i zostaliśmy usprawiedliwieni od wszelkiego grzechu przez wiarę w Jego krew i usiłujemy postępować Jego śladami. I wszyscy ci, którzy pragną otrzymać Pańskie lekcje i skorzystać z nich, a także starać się coraz bardziej, aby być podobnym do Jezusa, wszyscy tacy mają zapewnienie, że nie dzieje się to ich mocą, lecz mocą Pańską i że jeżeli poddają samych siebie Jemu, On udoskonali w nich swego ducha miłości, sprawiedliwości i świątobliwości, aby mogli stać się uczestnikami dziedzictwa świętych w światłości.

Tłum. z ang. *A.Z.*

W.T. VIII–1910(4662)

Watch Tower
R-4662 (1910 r.)
„Straż”